

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

Najjaśniejsi Cesarstwo Ichmość ukończyli tegoroczny letni pobyt i d. 27. października wrócili w najpożądanejszym zdrowiu z c. k. letniego pałacu Schönbrunn, do nadwornego zamku w stolicy (*Hofburg*).

JCMość najwyższym postanowieniem z dnia 7. października r. b. raczył scholasteryję przy łacińskiej lwowskiej metropolitalnej kapitule i połączone z tém główne nadzorstwo dyjecezalnych szkół narodowych, nadać najtaskawiej JX. Kajetanowi Zmigrodzkiemu, kanonikowi téjże kapitule.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

List z Hawanny pod d. 7. września potwierdza wiadomość, że eskadra texańska w zatoce meksykańskiej, składająca się z dwóch okrętów, zabrała kilka do portów meksykańskich przeznaczonych okrętów, a między temi dwa angielskie, obwinione o przekroczenie blokady, w stanie której państwo Texas one porty ogłosiło. Szoner angielski *Little Penn* rozbił się na podwodnej skale, w wysokości zatoki Campeche. Konzul angielski wyprawił dwa amerykańskie szonery, dla ocalenia ładunku rozbitego okrętu. Lecz d. 31. lipca pojawiły się przed skalą podwodną dwa texańskie okręty, zabrawszy szonery, i z ocalonym ładunkiem szoneru angielskiego, odesłały je jako zdobycz do Galvestonu. Podobnego losu doznał szoner liwepolski, przeznaczony do Sisal. Dowódca eskadry texańskiej, kapitan Thompson, nie poprzestał wezwać na tych merskich działaniach; pod d. 25. lipca wezwał komendanta warowni Sisal na brzegach meksykańskich, ażeby mu złożył kontrybucyi 20,000 piastrow, zagrożony w razie przeciwnym spustoszeniem okolicy. Na wzbraniecie się komendanta wykonał groźbę. Tym czasem eskadra meksykańska stała spokojnie przed warownią Ulloa na kotwicy.

Donoszą z New-York: Przejście pana Calhoun z partyi whigów do stronnictwa van Burena,

i mowa, którą miał za prezydentem, zajmuje dzienniki wszystkich barw i partyi przeciwbankowej nadzieję dobrego skutku nadaje.

Portugaliya.

Pytanie zachodzące obecnie przy rozprawach nad reformą konstytucyi w kortezach: czy członkowie senatu dożywotnie od korony, czy przez wybór ludu mianowani być mają, nie zdaje się, że będzie (jak w ostatniej Gazecie naszej wnioskowaliśmy) roztrzygnięto na korzyść korony, lecz raczej w duchu ostatniej alternatywy.

Hiszpaniya.

Moniteur z pod dniami 20. października obejmuje następujące dwie depesze telegraficzne: 1.) »Bajonna dnia 17go października o godzinie pół do siódmej wieczorem. Dnia 14. Leon Iriarte eskortował legion cudzoziemców w jego pochodzie z Pamplony do Jaca aż pod Urroc. — Dnia 18go do Huerty wrócił. Goni i Suergue, którzy z siedmiu batalijonami i z artyleryją połączeni są w Engui, mają uderzyć na wszystkie w linii stojące warownie: zaczną od Zubiri.« — 2.) »Bordeaux, d. 18go października o pół do pierwszej po południu. Według wiadomości pod dniami 14. z Madrytu, był pretendent w pochodzie na gościńcu do Araudy. — Espartero d. 10. wyruszył z Salas dla udania się w tymże samym kierunku. W Madrycie nie zaszło nic ważnego, tylko wybory padły w ogólności na mężów stronnictwa umiarkowanego.« — *Quotidienne* robi nad pomienionemi depeszami uwagi następujące: »Pierwsza z tych depesz okazuje, jak silnie i z jaką czynnością uskuteczniają karliści swe działania w Nawarze. — Druga depesza obejmuje, iż Don Carlos, który podług doniesień niektórych dzienników miał już być opatrzony Ś. Sakramentami w la Galleia, a po-
dług innych miał się cofnąć przez Ebr, udał się przeciwnie po raz trzeci gościńcem ku Madrytowi. Espartero, którego ostatnie depesze zostawiły zwyciężącą w Retuerta, nie sądził być rzeczą potrzebną posunąć swe zwycięstwo aż po Santo Domingo. Poszedł w górę rzeki Rio Arlanza, dla obejścia karlistów po nad Soles de los Infantes. Podczas tego obrotu udał się Don Car-

łos w pochod głównym gościńcem, gdzie bądź odpięrał wojsko, któremu naczelnik krystynistowski zapewne strzeżenie go polecił, bądź korzystał z jego błędów, kiedy ów przesmyk otworem zostawił. Armija karlistowska znajdowała się przeto d. 10. w okolicy Arandy, a Espartero stał za nią o jeden dzień marszu w tym sposobie, iż karliści mogli pierwój niż krystyniści przeprowić się przez Duero, bronić przechodu i zmusić nieprzyjaciela do udania się inną drogą. — Jakiegokolwiek są dalsze plany Don Carlosa, to tylko jest rzeczą pewną, że on nie stara się przybliżyć do Ebru, i że dla niego najprościejsza droga do Madrytu otworem stoi. — Do tych uwag dołączamy inne z dziełnika *le Monde*, który się wyraża sposobem następującym: »Otrzymujemy właśnie wiadomości z Madrytu pod dniem 11., które daleko więciej są niepokojące. W chwili, w której pisał nasz korespondent, panowało tamże wielkie wzburzenie umysłów. Rozeszła się pogłoska, że Don Carlos przełamiał linię jenerała Lorenzo, i że znowu w pospiesznych marszach do stolicy zmierzają. — Do rozruchu, który powstał z tój pogłoski, przyłożyły się nowe zamieszania spowodowane nie rozsądnym oporem rejentki przeciw życzeniom deputacyi prowincjonalnej i municypalności z Burgos, żądających złożenia jenerała Santiago Mendez-Vigo z urzędu. Mendez-Vigo i Bardaji grozili, iż złożą swoje posady, jeżeli rejentka obstawiać będzie przy swojém postanowieniu. Przyjęła ona, jak słyhać, dymisyję ministra Sejas, a pana Armendariz oznaczono jego następcą; Armendariz był podsekretarzem stanu; przywiązany do stronnictwa patryjotycznego, mógł był wiele dobrego zrobić, gdyby był miał wolność działania. — W śród wszystkich tych trudności daje rejentka swemu dworowi przykład osobistych niesnasek z swym szwagrem Don Francisco de Paula. — Infant żąda już od dawnego czasu pozwolenia wyjechać do Włoch, a Krystyna sprzeciwia się zupełnie tój podróży. Piękna pociecha dla nieszczęśliwego hiszpańskiego narodu, widząc jak osoby nim władające oddają się kłótniom domowym. gdy tymczasem lud dla ocalenia swój wolności krew przelęwał! — Wszystko sprzysięgło się w równym czasie na biedną Hiszpaniję. Jeneral Espartero postanowił znowu tak długo się trzymać odporńie, póki rejentka zupełnie umiarkowanych mężów do ministeryjum niepowoła, to znaczy takich, którzyby byli skłonni wchodzić w układy z Don Carlosem, gdy się zjawi przed bramami Madrytu. — Ale on znajduje nieprzełamana przeszkodę w nieprzyjajnym sposobie myślenia madryckiej gwardyi narodowej. Gwardyja narodowa obwinia obecne ministe-

ryjum o brak potrzebnej energii i zdatności do uratowania kraju. Łatwo przewidzieć można, co gwardyja uczyni, gdyby rejentka najslabszych i najłekliwszych ludzi narzucić jej chciała. — Mówiono o utworzeniu dwóch radykalnych dziełników w Madrycie, z których jeden zostawać ma pod kierunkiem deputowanego Madoz, a redakcyja drugiego ma być powierzona deputowanemu Caballero, założycielowi pisma *Eco del Comercio*. —

Journal des Debats donosi: »Z Madrytu pod d. 11. października piszą, że ta część dywizyi Zariateguja, która się połączyła z czołem armii Don Carlosa, zwiódła bacność jenerała Lorenzo i umknęła przez San Leonardo ku Huerta del Rey (na drodze ku Arandzie). Podług planu ułożonego w głównej kwatrze Don Carlosa, zmierzają karliści, jak się zdaje, jedną częścią Armii swojej wyruszyć w okolice południowe ku Arandzie de Duero, a może nawet aż do Segowii, w celu zmuszenia jenerała Espartero, by się znowu cofnął do Kastylii, i wolność działania zostawił pretendentowi, który teraz za mocno jest ściśnionym.

Moniteur z d. 21. października obejmuje następującą telegraficzną depeszę z Narboany pod dniem 20. października o godzinie szóstej z rana: »Perpignan, d. 19. wieczorem. Baron de Meer przybywający z Manlleu, powrócił d. 13. z 400 ludźmi do Barcelony, dla przywrócenia tamże porządku; reorganizował gwardyję narodową. Z powrotem jego wróciło także wiele rodzin na łąd, które się w zatoce na pokład jego statków były schroniły. — Dnia 11. była Walencyja matemi bandami otoczona. Pocztą madrycka już od dwóch dni nie nadeszła.

Journal des Debats z d. 21. paźdz. zawiera następujące dalsze wiadomości z Hiszpanii: »Według listu z Burgos z d. 14. października, otrzymano tamże z Cavarrubias dnia 12. wieczorem wiadomość, że Don Carlos wyruszył z całym swoim sztabem jeneralnym, w zamiarze zwrócenia się powtórnie ku Madrytowi. Towarzystwo mu wojsko składa się z 8000 Nawarajczyków, dwóch batalijonów kastylijskich, batalijonu walencyjskiego i z tak zwanego algierskiego batalijonu, uformowanego ze zbiegów tój legii. — Wspomniona z Cavarrubias wiadomość donosi, że wojsko to już d. 11. dotarło swoją przednią strażą do Soyos i Castillo, prawie do brzegów Duero i że zapewne po przeprowieniu się przez tę rzekę, uda się południowym kierunkiem ku Sierra de Atienza. — List z Burgos wyraża najmocniejszą obawę o przyszłość, jaką obecne okoliczności Stariej Kastylii przygotowywać się zdają, która może teraz będzie przeznaczoną do zostania głów-

wnem ogniskiem wojny domowej. Karliści organizują się tamże w istocie z zaufaniem w dobry skutek swych planów. Junta karlistowska z San Leonardo zajęła znowu siedzibę w tém miasteczku, z kąd wydała rozkazy do nowego zaciągu wojska, rozpięła daniny w pieniądzach i żywności. Jest prawdą, że Zariatęguj w 9 do 4000 zostającego pod jego rozkazami wojska, oddala się właśnie z zajmowanych przezeń okolic; zdaje się, że ma polecenie zasłaniać obroty Don Carlosa; tym końcem maszeruje ku Madrytowi równoległe z wielkim gościńcem, który niejako ma zawsze przed oczyma. Przytém znany pleban Merino (którego raporta krystynistowskie już tak często zabijały) pojawia się znowu na widowni i oprócz dość znacznego wojska, którem dowodzi, lękają się wpływu, jaki dawna sława jego i stosunki jako ziomka wyrzucić mogą na mieszkańcach Sierra de Lerma. — Wojsko jego składające się z dwóch batalijonów kastylijskich, trzydziestu koni i znacznej ilości zaciągowych, zajmuje przestrzeń kraju między Ortoria de la Cantera i Quintanar w górach. — Jenerał Espartero wyruszył przez Almazan ku Siguenza, w równym czasie jenerał Lorenzo i baron Carondelet zwracają się ku Arandzie. Jenerałowie konstytucyjni mieli nadzieję oddział wojska Don Carlosa ku Somosierra odeprzeć i tam nań w równym czasie uderzyć.

Pisma madryckie dochodzące do d. 14go października donoszą: Między jenerałami Espartero i Lorenzo zdają się od dawna już zachodzić nieporozumienia. Wzajemna nieprzyjaźń ich do takiego w czasach ostatnich doszła stopnia, że tylko usilne niebezpieczeństwo, ażeby oddział Lorenza przy ostatnim d. 5go w pobliżu Retuerta atakowaniu ze strony karlistów nie został całkiem zniszonym, mógł spowodować jenerala Espartero do pospieszenia mu z pomocą. Lorenzo miał na Espartera mocno się o to uskarżać i między obu jenerałami przyszło z tego powodu do zaciętej kłótni, w skutek której Lorenzo podał się do dymisji, za którą to przykładem i jenerał Rivero poszedł. Mówiono w Madrycie, że te obie dymisyje przyjęto. Do zastąpienia ich przeznaczono jenerałów Aldama i Carratala.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Przygotowania do przyjęcia królowej w starém mieście Londynu (*City*) z wielką odbywają się gorliwością. Mieszkańcy wybrzeża i innych części parafii St. Marcina, zamierzili przyjąć królowę jak tylko można najuroczyściej. Oświetlenie Temple - Baru i Guildhallu 450 funt. szt., a wewnętrzne przyozdobienie tego ostatniego

gmachu, li co do robót tapicerskich, 8000 f. s. kosztować będzie. Sądzą, że festyn ten przedstawi najświetniejsze w czasach ostatnich rozwinięcie się obywatelskiego przepychu i bogactw obywatelskich.

Francyja.

Z powodu zaślubienia się księcia Alexandra Würtemburskiego z królowną Maryją, dano prezydentowi ministrów, hrabiemu Molé, wielki krzyż orderu legii honorowej, a królewsko-würtemburskiego pełnomocnego ministra i nadzwyczajnego posła, hrabię Müllera, mianowano wysokim oficerem tegoż orderu.

Dnia 17go października wyborcy 9go okręgu stolicy zgromadzili się do sali ratusza, dla powzięcia zasad obu kandydatów. Ministeryjalnym kandydatem jest burmistrz okręgu, p. Locques; jego przeciwnikiem p. Magendie, doktor medycyny i członek akademii umiejętności. P. Locques nie przybył do grona wyborców. P. Magendie pytany wzorem angielskim o swoje zasady względem pewnych spornych punktów polityki, oświadczył się za reformą wyborów, za zniesieniem ustaw wrzesnioowych i przeciw rozdawaniu apanażów czyli wyposażen królewiczów i królowien. Spory wyborowe w dziennikach, jak dalece dotyczą się ogólnych pytań i zasad, wolnieć zaczynają; chodzi teraz mianowicie o osobiste przymioty kandydatów różnych okręgów stolicy.

Po dwakroć już w Gazecie naszej wspomniany artykuł dziennika *la Presse* o założonym przez pana Laffitte instytucie bankowym (którego znaczeniem politycznym pisma paryżskie od niejakiemu czasu mocno się zajmują), brzmi w sposobie następującym: »Ścisły polityczny związek, który p. Laffitte z panami Garnier-Pagés i Cormeniu zawarł, żadnej prawię nie pozostawia wątpliwości o banku jego, założonym z kapitałem 50-milijonów. Nie idzie tu o bank, nie o kantor dyskontowy, lecz o rewolucyje za pomocą koman dyty. P. Laffitte z dokładną znajomością stronictw, zmian, które przygotował i rządowi, którego słaba strona nie jest mu obcą, przekonał się, że posady ministrów i rząd we Francyi odgad do tego należeb będą, kto je będzie umiał opanować. Przekonał się, że przemoc zmieniła miejsce i że nie należy jaź więcj ani do duchowieństwa, ani do wojska, ani do ministrów, lecz całkowicie do pieniędzy. P. Laffitte zwrócił pewnego dnia uwagę na ulicę nazwaną jego imieniem, a gdzie sąsiadami ma pana Rothschilda i ministra skarbu. Skarb państwa i kredyt publiczny porównawszy z sobą, ujrzał, że pierwszy słaby, drugi przeciwnie wszechmocny. P. Laffitte samego siebie potém przypomniałszy, wziął się

do dzieła z tą samą gorliwością, jak roku 1827. Najprzód hotel jego otworzył się dla biur dzienników *Nouvelle Minerve* i *le Siècle*; *Courier français* i *National* związane z nim są przez wdzięczność i może na nie liczyć. P. Laffitte przeto r. 1837, podobnie jak r. 1827, tam szukał siły, gdzie ona jest istotnie, w druku peryjodycznym. Zrobiwszy to rzucił wzrokiem do koła i ujrzał znowu, że również jak roku 1827 szła spekulacyjny wszędzie i pod wszystkimi objawia się postaciami; że pożyczki we wszystkich klasach społeczeństwa wzniciły pewne zamiłowanie do agiotażów, pewne mocne życzenie dostania za mały kapitał dużych procentów. Przypomniał sobie plan ów, który w onym czasie wymyślił i zajął się nim z wielką zęczością. Skutkiem tego jest założenie nowego banku, pod tytułem: »powszechną kasy handlowej.« Maszli być zostawiono Francji zaczynać znowu rewolucyję w r. 1840, do której r. 1830 widziała się spowodowana? Tego prawie lekkaćby się potrzeba, gdyby nie było wolno publicznie wyrazić swęj obawy i wielu osobom odjąć ciemnotę, która ich oczy okrywa. Cesarstwo z całą sławą swoją tylko lat dziesięć trwało. Restauracyja, wsparta trwogą, pozostała przez rewolucyję z r. 1791 i wycieńczeniem sił, nastąpióńem po burzliwych czasach konsulatu i cesarstwa, runęła po piętnastoletniém trwaniu. Powinno przeto być wolno rozmyślać i przewidywać, wystawiając się nawet na niebezpieczeństwo nie podobania się tym, którzy nie chętnie chcieliby się ze smu obndzić. Dwojaki jest sposób zdobycia potęgi: bądź przez przemoc wojskową, jak to Napoleon 18. *Brunaire* uczynił, bądź przez popularność, jak tego p. Laffitte obecnie doświadcza. Rząd jest uzbrojony przeciw otwartej przemocy i hańtom, ale nie przeciw rozumowi ludzkiemu i popularności. Możemy całą wypowiedzieć prawdę, bowiem uczucie, które nas ożywia, jest to stałe życzenie utrzymania istnącego rzeczy porządku — jest to dobry zamiar przestrzedz rząd przed niebezpieczeństwami, grożącemi mu w kolei czasu. Zyjemy w przykręj epoce i w kraju, który jest wyjątkiem w Europie, w kraju, gdzie niema już ani arystokracji ani hierarchii, który ma centralizacyję konstytucyjną, a niema jeszcze uporządkowanej municypalnej konstytucyi, który sposobem nieroztropnym cisnął się w przemyśl, nim przez rolnictwo cena pierwszych potrzeb spadała i nim się liczba spożywców powiększyła. Zyjemy w kraju, do którego wkraól się zbytek, nim jeszcze dobry byt w nim się rozszerzył, w którym pod pozorem zniszczenia przesądu, wstrząsniono wszelką wiarę religijną. Przejrzawszy to wszystko, rzekł do siebie p. Laffitte z podwójńem doświad-

zeniem, jako członek opozycyi i minister: że rząd może mu wprawdzie zakazać, ażeby zamknął swe salony, jeżeli je w kluby zamieni, i może kazać go uwięzić, gdyby w rozruchach ulicznych czynnym go zastał, lecz niema ani prawa ani mocy przeszkadzać mu w stowarzyszeniu się dzienników i w rewolucyi kapitałów. Przekonani jesteśmy, że p. Laffitte nie żałował tego, iż rząd kluby zakazał i pokonał rozruchy uliczne; mąż z doświadczeniem nie może być w błędzie względem niemocy tych demagogicznych środków; bo w istocie ani tajne towarzystwa, ani tumulty, nie sprawiły rewolucyi lipcowej, lecz ciągle opozycyja druku i bankierów; wszakże od r. 1830 kluby i rozruchy posłużyły głównie do ustalenia lipcowego rządu. — I rząd jest spokojnym widzem przy tój walce, której skutek tak dla niego zgubnym stać się może; nie smieć robić żadnego zakładu: ani podobnego banku z kapitałem 200 milionów, ani dziennika z 200,000 czytelników!*

Ponieważ przy wyciągu z pisemka pana Pepin, dawniejszy list generała Dubourg do króla Francuzów, podany był do publicznej wiadomości*), wianiliśmy także umieścić następującą odpowiedź, jaką generał Dubourg redaktorowi dziennika *Courier Français* przesał: »Mości panie! Wyrazy, które autor wydanego pod tytułem: »Królstwo lipcowe i rewolucyja« pisemka wnetta mi wkłada, są równie niedokładne, jak odpowiedź, którą przywodzi. Listu, który mi przypisuje, także dosłownie nie przytacza, lecz przekształcono go w zamierze, który przed oczyma miano. Wystawiony od lat siedmiu na ciągle zaczepki płatnych autorów, słowa nie odpowiadałem i nie dałem się niczém oburzyć. Znałszy aż do przesytu temi wszystkimi hańbami, które politycznemi nazywają, a których świadkiem byłem, poprzyściągłem sobie poświęcić resztę życia wychowaniu mych cłórech synów i usunąć się na zawsze w tę z widowni świata spokojność, która dla czystego sumienia i dla myślącego ducha tak jest pońętną. Ale widzę z ubolewaniem, że w czasie terażniejszym niema ani pokoju ani spokojności dla tych, którzy z odwagą brenili sprawę narodu, wiecznej sprawy całej ludzkości. Kiedy tak jest, kiedy mnie ciągle wyzywają, muszę do odpowiedzi się skłonić. Mógłbym się zapytać, z kądto poszło, że ów list przez lat siedm przechowywano i przez kogo ón panu Pepin jest dany? Jest to taktyka, której delikatność i prawosć światła publiczność będzie umiała ocenić. Nie chcąc bynajmniej wpływać na jej wyrok, poprzestana na udzieleniu

*) Ob. nr. 123. Gazety naszej.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnej.)

powodów, które mnie do napisania wspomnianego listu skłoniły. Do żywego przejęty krwawą walką trzech dni, wynikłą z nadwzrężenia ustaw, wyrzekłem do Ludwika Filipa te słowa, o których tylekroć razy wspomniano. Natchnęła mnie niemi najczystsza ku mój ojczyźnie miłość. — Tajne przecucie niepokoiło, opanowywało mnie mimo woli, a choćby były wonę chwili 10.000 bagnetów zagroziły mój piersi, byłbym się był jednak z memi uczuciami wynurzył. Tymczasem ci wszyscy mężowie, których sława patryjotyczna najmocniej była ustalona, przyłączyli się do dzieła kilku mężów. Wielu patryjotów wraz z generałem Lafayette mówiło do mnie: »Wszyscy dobrzy obywatele łączyć się powinni; niebezpieczeństwa ojczyzny są wielkie. Czy chcesz wpać chorągiew wojny domowej rozwinąć? Patrz wpan, Dupont de l'Eure, Laffitte, Mauguin, ja sam także (rzekł generał Lafayette), myśmy się wszyscy połączyć; zaufaj nam wpan ze wszystkiemi i tak samo uczyni!« — Usłuchałem tej rady, zaufałem; napisałem listów, który teraz publicznie ogłoszono. Któryż patryjota, któryż dobrze myślący człowiek może ganić mnie za to? Lubo od tego czasu zawsze i otwarcie wszelkie potępiałem powstania i żyłem w zupełnym ukryciu nie biorąc najmniejszego w sprawach publicznych udziału, wszelako pod najmikczemniejszymi pozorami wtrącano mnie kilkakrotnie do więzienia i trzykroć papiéry moje rabowano. Dowolanie i przeciw wyrazom ustaw odjęto mi do mego stopnia przywiązaną płacę i do odvodu wypchnięto. Musiałbym się obszernie rozpisywać chciawszy przywozić wszystkie wykonane na mnie niesprawiedliwości. Nie uskarżając się znosiłem wszystko z taką stoicką cierpliwością, że byłbym pewnie uspokoił moich nieprzyjaciół, gdyby zbyt złe namiętności nie były ich do prześladowania mnie powodowały. Nieprzyjaciele ludu nigdy tym przebaczyć nie mogą, którzy praw narodowych z niejaką bronią odwagą. Został mi udział poczciwych ludzi; jest on sercu memu dostatecznym i mam ufność, że oni po mojej śmierci, którą przed czasem rany moje sprowadzić muszą, kochanych synów moich nie opuszczą. Tych dni kilka, których mi jeszcze opatrność pozwala, użyję na zazacpień w synach moich miłości ojczyzny i cnoty tych, z których wiele obywatele powstają. (Podp.) Dubourg.

Niemcy.

Sir Robert Peel, jadąc z familiją, przybył d. 21go października z Frankfortu do Norymbergi, a nazajutrz udał się w dalszą podróż do Mnichowa.

Wiedeń d. 29. października 1837. Od czasu ostatniego doniesienia aż do piątku przeszłego, t. j. do 27. b. m., cena wołów w handlu hurtowym utrzymywała się tygodniowo ta sama, jaka była w początku tegoż miesiąca; płacono bowiem w przeciągu całego tego czasu cetnara wołu galicyjskiego po 35 do 36 1/2 zr. w. w., zaś wołu węgierskiego po 36 do 37 1/2 zr. w. w. W ostatni piątek cena podskoczyła, wołu galicyjskiego od 36 1/2 do 37 zr. w. w., a węgierskiego od 37 1/2 do 38 1/2 zr. w. w. Przyczyną jednakić ceny do ostatniego piątku była napędzona wielka ilość wołów z Waitzen, oraz każdego tygodnia z Węgier przybywająca; przeto, iż handlarze tutejsi swój zapas bydła na jarmarku w Waitzen w przeciągu stosownie do wagi na 35 zr. w. w. od cetnara kupiony, na tygodniową sprzedaż byli przeznaczili, co do tego tygodnia wystarczyło. Rzeźnicy tutejsi wiedząc o tym zapasie i bezpośrednio z Olomuńca tygodniowo 200 do 400 wołów otrzymując, wyższą cenę handlarzom tutejszym ani dać chcieli, ani dać mieli potrzebę. Tego tygodnia, gdy zapas wołów handlarzom tutejszym wyszedł, a p. Haubner z kompanii rzeźników dla kupus do Olomuńca wysłany, nie nie zakupiwszy powrócił, z Węgier zaś, dla nadchodzącego jarmarku w Peszcie, małą ilość wołów tu przyniesiono, przeto cena podskoczyła musiała, która to cena przez kilka tygodni z podskoczeniem 30 kr. w. w. od cetnara, utrzymać się powinna, ileż handlarze zamysłają cokolwiek wołów z zapasu. jaki w Peszcie kupić mają, na stajni umieścić, zaś z Olomuńca otrzymywane na tygodniową potrzebę przeznaczać.

O księgosuszu.

Pan J. Z., którego przestrogi przeciw zarazie bydła, księgosusz zwanęj, umieściliśmy jeszcze w r. 1834 w Rozmaitościach w Nrze 5tym, nadał nam temi dniami swoje uwagi nad artykułem państwa Uherska (umieszczonym w Nrze 103 Gazety naszej z r. b.) mniemającego, że zadawanie kwasu siarczanego podług metody p. barona Ehrenfelsa, bydlu na księgosusz pomogło; że zaś w tym nowym artykule jego (pasa J. Z.) mieszczą się przestrogi, które pan Józef Jan Kúolz, c. k. Niższej-Austrii radzca i protomedyk w piśmie *Oekonomische Neuigkeiten* podał, a my w naszej Gazecie w Nrach 103, 104 i 105 z r. b. powtórzyliśmy, przeto pomijając je z odwołaniem się do wzmiankowanych numerów

Gazety naszej, wyjmujemy z uwag pana J. Z. tylko to, co następuje:

Pan J. Z. twierdząc, że chorobie »księgosusza« w państwie Uhersko nie kwas siarczany, lecz jedynie odosobnienie bydła tamę położyło, tak dalej rzecz swoją prowadzi:

»Od lat jedenastu, bo jeszcze w r. 1826 zanieśiona zaraza morowa na bydło do Galicyi, dotąd ustać nie może i ciągle po niej krąży. Ileż to tysięcy bydła od tego czasu na tę zarazę zginęło? Jakie ogromne kapitały muszą wyjść z kraju za granicę na zakupienie ubylego bydła? Ilość handlu bydłem przez ten czas cierpi? bo nie jeden woli trzymać martwy kapitał, niżeli go użyć na zakupienie bydła przy panującej zarazie. Z tych przyczyn czas już, abymy się raz wzięli do energicznych przeciw tej zarazie środków. Zaprzeczyć nie można, iż wielu światłych posiadaczy dóbr, przy wybuchu u nich zarazy morowej na bydło, użyło środków stosownych do utłumienia i wykorzenia na zawsze tej zarazy, i ci nie tylko sami niewielką ponieśli stratę, ale nie dawszy się jej dalej rozszerzyć, zrobili krajowi prawdziwą usługę; lecz wieluż to jest jeszcze takich, którzy przez niewiedomość, lub w nadziei jakiegoś lekarstwa albo sekretów, żalują przez złą i fałszywą rachubę bydła swego na początku wybuchu zarazy kazać zabijać i ze skórą zakopywać i dają się rozszerzyć zarazie? potem nie doglądają dostatecznie, aby bydło, jak tylko zastabnie, wcześniej od zdrowego odtączyć, iżby to stało bydło i ludzie do jego dozoru przeznaczeni, najmniejszej styczności nie mieli ani ze zdrowym bydłem, ani z innymi koło zdrowego bydła chodzącymi ludźmi; nareszcie każą zdejmować skóry ze zdechłego bydła, i te nie mocząc w ługu ani posypując wapnem niegaszonym podług przepisów rządowych, sprzedają handlarzom, po największej części Żydom, którzy je rozwożąc po kraju wszędy i wzdłuż zarazę roznoszą? Ci nie tylko sami przez zarazę morową ogromną w bydło ponoszą stratę, ale stają się występny, bo przez skóry w najodleglejsze strony zarazę zaszczepiają i są prawdziwą przyczyną, iż ta plaga tak długo nas dręczy i ustać nie może. — Przed kilku dniami przejeżdżałem przez miasto Gliniany, jakież to smutny widok przedstawił się oczom moim! Zaraza morowa na bydło od trzech tygodni tam panuje, i jak mi tamtejsi mieszczanie powiadali, już do 600 sztuk bydła na tę za-

razę paść miało; lecz przy takim jak tam widziałem postępowaniu, czyli może być inaczej? Sam widziałem, jak psy ściérwo ze zdechłego na zarazę bydła po ulicach włoczyły, gdyż tam zdechłego bydła nie zakopują, ale tylko dla oka piaskiem trochę przysypują; o moczeniu skór w ługu lub posypywaniu wapnem niegaszonym, stosownie do przepisów rządowych, zdaje się, iż nikt ani wyobrażenia nie ma, gdyż tam Żydzi targują skórę na bydłociu u właściciela, nim jeszcze bydle zdechnie, a zaledwo zginie, zdejmują już kupioną na handel skórę, których pewną ilość nabierawszy, do najodleglejszych prowincyj monarchii austriackiej wiozą. W ilużto miejscach zaraza na bydło powstanie ze skór w Glinianach sprzedanych!

Zżyczyby należało, aby wszyscy właściciele dóbr i jeneralnie wszyscy właściciele bydła rogatego, lepiej się obznajomili ze sposobem i środkami utłumienia zarazy morowej na bydło w samym zarodzie tej słabości, aby przestali myśleć o wszelkich lekarstwach i prezerwatywach i żeby się przekonali o własnych korzyściach, jakto z użycia środków energicznych przy wybuchu tej zarazy, bez względu na ofiary, jakto koniecznie w początku dla uniknienia większej daleko straty, ponieść trzeba, mieć będą. — Zaręczam, iż plaga ta tak bardzo kraj nasz niszcząca, w kilku niedzielach całkiem utłumioną została, bo nie łatwiejszego, jak utłumić słabość, która się nie powietrzem, ale jedynie przez zetknięcie się komunikuje, rozumie się przy bardzo ścisłym dozoru wszystkicho, przez co się zaraza komunikować może. Gdyby zaś kiedy tę zarazę z Bessarabii znowu do kraju naszego zanieśono, ta przy podobnym energicznem z początku postępowaniu przez zabijanie bydła zastabłego, zarazy na granicy utłumioną została, i nigdyby się w kraju rozszerzyć nie mogła.

Pisałem w Czeremoszni d. 26. września 1837.^a

J. Z.

Urzędowe ceny zboża we Lwowie, umieszczone są w *Dodatku* do dzisiejszej Gazety naszej na stronie 2048.

TEATR POLSKI.

W poniedziałek: *Familija Riquebourg*, czyli: *Żle dobrane małżeństwo*, komedya w 1 akcie.
— Po której nastąpi: *Doktor z musu*, komedya w 3aktach.

Do dzisiejszej Gazety dołączone jest uwiadomienie księgarni Millikowskiego.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 44. Rozmaitości.)

Redakcja: J. N. Kamińskiego. — Drukarnia: Piotra Pillera, we Lwowie.